

Na Wschodzie bez zmian [TPCT 96]

W tym numerze tygodnika chcemy się przyjrzeć realiom politycznym i międzynarodowym konfliktu na Ukrainie. Co nam mówi ta sytuacja w niespełna cztery lata od rozpoczęcia agresji rosyjskich satelitów i aneksji Krymu? Czy jest szansa na rozwiązanie tego konfliktu? Czy rzeczywiście na wschodzie ciągle bez zmian?

„Rok 2014 to był dziwny rok” – tak można by sparafrazować zdanie otwierające sienkiewiczowskie „Ogniem i Mieczem”, opisując wydarzenia na Ukrainie, które zapoczątkowały konflikt ciągnący się już niespełna czwarty rok. To właśnie wtedy prorosyjscy separatyści ogłosili powstanie w Donbasie dwóch tak zwanych republik ludowych: donieckiej i ługańskiej. Wydarzenia te poprzedziło zajęcie przez Rosję należącego do Ukrainy Krymu. W ten sposób Moskwa zastosowała nowy sposób przenoszenia, utrwalania i poszerzania konfliktu – wojnę hybrydową. Jej konsekwencje są odczuwalne do dziś, a debata, którą ta forma konfrontacji wywołała – stanowi punkt odniesienia dla państw muszących nauczyć się mierzyć się z nowymi wyzwaniami.

Tym bardziej dla państwa ukraińskiego strategiczne cele ogniskują się w zmaganiu z parapaństwami, które są w istocie zależne od Rosji. Konflikt tli się już kolejny rok i po pierwszym etapie, który skierował na ten region oczy wszystkich mediów, już dziś nie wywołuje – mówiąc eufemistycznie - przesadnego zainteresowania. A przecież sytuacja zbrojnej konfrontacji odbywa się u naszego sąsiada, zaledwie kilkaset

kilometrów od Warszawy i mamy do czynienia z gorącym konfliktem w obrębie Europy! Gdy dodamy do tego fakt dozbierania Krymu przez Moskwę, regularne niedotrzymywanie postanowień rozejmu i fakt, że konfrontacja jest ciągle poza zasięgiem ONZ – można uznać, że sprawa jest niezwykle poważna, choć dziwnie niesłyszalna.

Wystarczy przyjrzeć się bliżej sytuacji, która rysuje się na wschodzie, aby dostrzec, że sprawy noszą znamiona konfliktu bez jasno zdefiniowanego końca. W ubiegłym tygodniu parlament Ukrainy uchwalił ustawę o reintegracji terytoriów w Donbasie, znajdujących się pod kontrolą separatystów, dodatkowo uznając Federację za państwo-agresora. Ta sytuacja nie pozostała bez komentarza po stronie Kremla. MSZ Rosji, które oceniło ten akt jako „przygotowanie do nowej wojny”. Wygląda to raczej na postępującą dynamikę wydarzeń dyplomatycznych, które jednak nie rysują wcale jasnej przyszłości. Stagnacja w dotychczasowej pozycji tego konfliktu wydaje się być bliska szachowemu patowi.

Dodatkowo sytuacja jest otwarta na graczy będącymi jej baczniymi obserwatorami. Stany Zjednoczone proponują sprzęt obronny, który uzupełni luki w defensywie Ukrainy – rozmowy trwają na najwyższym szczeblu i zapewne niebawem poznamy ich finał. Z kolei Unia Europejska wygląda na bezradną wobec toczącego się u jej granic konfliktu – bez pomysłu na wyjście z impasu. Format normandzki nie zdał egzaminu, a wypracowane przez zainteresowanych porozumienia mińskie również leżą już dawno złamane w rowie niedawnej historii. Ukraina zaś wydaje się wystawiona na poważne ćwiczenia z podmiotowości, szukając poparcia, angażując dyplomację, aby nie

pozostać sama w obliczu realnego zagrożenia. Za dobrze znamy takie położenie z naszego doświadczenia, aby nie poczuć na plecach zimnego dreszczu historii.

Dlatego w tej całej układance powinno paść pytanie o polską rolę. Czy jesteśmy gotowi, aby odegrać ważną rolę w tej zasadniczej dla polskiej racji stanu grze? Przecież stanowimy dla Ukrainy niejako najważniejsze polityczne zaplecze, które nie może się ciągle zaktualizować. Jako państwo członkowskie UE powinniśmy wypracować strategię wobec naszego wschodniego sąsiada, która zakładałaby realne zwiększenie bezpieczeństwa zarówno naszego partnera, jak i naszego. Wygląda na to, że tu jest duża przestrzeń potencjału, nad którym trzeba się pochylić z odpowiednią atencją. Czy ciągle możemy to zrobić?

W tym numerze tygodnika chcemy się przyjrzeć realiom politycznym i międzynarodowym konfliktu na Ukrainie. Co nam mówi ta sytuacja w niespełna cztery lata od rozpoczęcia agresji rosyjskich satelitów i aneksji Krymu? Czy jest szansa na rozwiązanie tego konfliktu? Czy rzeczywiście na wschodzie ciągle bez zmian?

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny